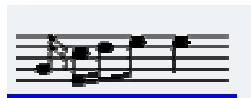


Już za parę dni, za dni parę.....



GALAKTYKA



5/23/
2005/2006
9.06.2006

GAZETA SPOŁECZNOŚCI SZKOLNEJ
PUBLICZNEGO GIMNAZJUM NR 1 W SIEDLCACH IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Aleksandra Rajewska

Jest uczennicą naszego gimnazjum. Pracuje w Szkolnym Kole Wolontariatu. Odwiedza pensjonariuszy w "Domu nad Stawami". Uczestniczyła w organizacji II i III Pikniku Integracyjnego w Siedlcach. Współorganizuje na terenie szkoły akcje dla potrzebujących (zbiórki podręczników, żywności, środków na zakup pompy insulinowej). Pracuje w redakcji szkolnej gazety "Galaktyka", odpowiadając za redakcję artykułów o działalności charytatywnej. Uczestniczy w przygotowywaniu i wystawianiu sztuk teatralnych dla dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego oraz organizowanych na rzecz potrzebujących. Wywiad z Olą na str. 5.

W tym numerze:

Przeżyjmy to jeszcze raz	2
Aukcja	3
Parada szkół	4
Są wśród nas	5
Festiwal piosenki	6
Warto posłuchać	7
Warto obejrzeć	8
Euromator	9
U króla Stasia	10
Foto z wycieczki	11
Paradoks bobra	12-
Taaka rybka	14
Powtórka z historii	15
Marsz na bal	16
Anime	17
Sport	20
Wakacyjny przewodnik	23
Roobin Hood	24
Moda	25
Moje miasto Siedlce	26

PRZEŻYJMY TO JESZCZE RAZ



W dniach 26-27.04.2006r. odbyły się egzaminy gimnazjalne. Około godziny 9.00 wszyscy trzecioklasiści rozpoczęli pisanie. Osoby zapytane o test humanistyczny nie ukrywały swojego zadowolenia. Zgodnie stwierdzono, że był łatwy. Uczucia dotyczące części matematyczno-przyrodniczej są raczej negatywne. Uczniowie nie przebierając w środkach wyrażali swoją dezaprobatę – zaczynając od jęków niezadowolenia, zasmuconych twarzy, a kończąc na pogróżkach dla egzaminatorów. Miejmy nadzieję, że wyniki okażą się lepsze, niż wszyscy sądzą. Już niedługo je poznamy.



AUKCJA PRAC PLASTYCZNYCH

1 czerwca 2006r. w naszej szkole odbyła się aukcja prac plastycznych, wykonanych przez utalentowaną młodzież z koła plastycznego. Punktualnie o godz. 17.00 publiczność zajęła miejsca w czytelni szkolnej. Rozpoczęła się aukcja. Atmosfera, jak zawsze w czasie takich spotkań, była wspaniała. Każdy znalazł coś dla siebie. Nic dziwnego, że humor wszystkim dopisywał. Publiczność była w różnym wieku, szczególnie emocje przeżywała ta najmłodsza, która niczym profesjonalści aktywnie uczestniczyła w licytacji.

Dziękujemy p. Bożenie Prachnio i dziewczętom z koła plastycznego za zorganizowanie wspaniałej imprezy.

O&M



Publiczność i tym razem nie zawiodła



Kamila i Monika czekają na odgłosy młotka



Ola i Kasia profesjonalnie poprowadziły aukcję, dziewczyny były świetne -A może kubeczek, wyjątkowy na poranną kawę i nawet pasuje do kafelków – w taki oto sposób zachęcały publiczność do czynnego udziału w imprezie.

PARADA SZKÓŁ

Czym byłyby Dni Siedlec bez parady szkół i ich prezentacji na amfiteatrze? Jest to wprost nieodłączna część uroczystości związanych ze świętowaniem dni naszego miasta.

Już od jakiegoś czasu część osób z naszej szkoły przygotowywało się do występu. Tym razem na scenie mieli nam towarzyszyć goście ze Słowacji. Chór szkolny rozpoczął próby pod czujnym okiem p.Turkowskiego

Aż wreszcie nadszedł moment parady – sobota, 20 maja. Dzień był niezwykle słoneczny i nikt nie spodziewał się nadchodzącej zmiany pogody. Licznie zgromadzeni siedlczanie przy ul. Piłsudskiego z zainteresowaniem oglądali przechodzących reprezentantów szkół.

Następnie wszyscy udali się na amfiteatr, aby podziwiać prezentacje młodych artystów.

Dziewczyny z chóru z niepokojem czekały na swoją kolej. Miały chwilę na rozśpiewanie za sceną, ale niestety, nie trwała ona długo. Ich śpiew był za głośny i słyszalny aż na scenie (tak twierdził pan, który je stamtąd wyprosił). Dodatkowym zmartwieniem był fakt, że na próbie generalnej zabrakło Słowaków, którzy również mieli wziąć udział w występie.

Kilkanaście minut przed występem zaczął kropić deszcz, co spowodowało paniczną ucieczkę większej części publiczności. Dziewczyny były zachwycone sprzyjającą sytuacją:

„Nikogo nie będzie, nikt nas nie wygwizdże” – stwierdziła z radością jedna z nich.

Kilka minut przed wyjściem na scenę wybuchła panika. Co prawda Słowacy wreszcie przybyli, ale część chórzystek znikła. Sytuację pogarszał fakt, że deszcz zaczął padać coraz mocniej. W czasie występu ostatniej ze szkół podstawowych (nasze gimnazjum miało być zaraz po niej) odnalazła się reszta chóru. Niestety, widocznie nie było im dane wystąpić, ponieważ deszcz zamienił się w prawdziwą ulewę i organizatorzy odwołali dalsze prezentacje. Ich decyzja została powitana głośnym okrzykiem radości.

Z pewnością występ młodzieży z PG1 byłby wspaniały. Niestety, pozostaje nam czekać do przyszłego roku, aby się o tym przekonać.

**Kasia**

Są wśród nas ludzie...

Rozmowa z Aleksandrą Rajewską ucz. kl. 3a

4 kwietnia 2006 roku Ola z rąk Prezydenta Miasta Siedlce otrzymała wyróżnienie w konkursie „Ośmiu wspaniałych”.

Redakcja: Witaj Olu!

Ola: Witam.

Redakcja: Jak sądzisz, dlaczego to Ty zostałeś wyróżniona?

Ola: Nie mogę jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Należałoby zapytać się tych, którzy przyznali tę nagrodę.

Redakcja: Co czułaś, gdy dowiedziałas się, że zostałeś wybrana?

Ola: Byłam bardzo zaskoczona. Kompletnie nie spodziewałam się, że spośród tak wielu uczestników zostanę wyróżniona.

Redakcja: Miałaś jakieś obawy?

Ola: Nie wiedziałam, jak to spotkanie będzie przebiegało. Po rozmowie miałam wrażenie, że nie zaprezentowałam się odpowiednio. Na szczęście komisja okazała się bardzo wyrozumiała.

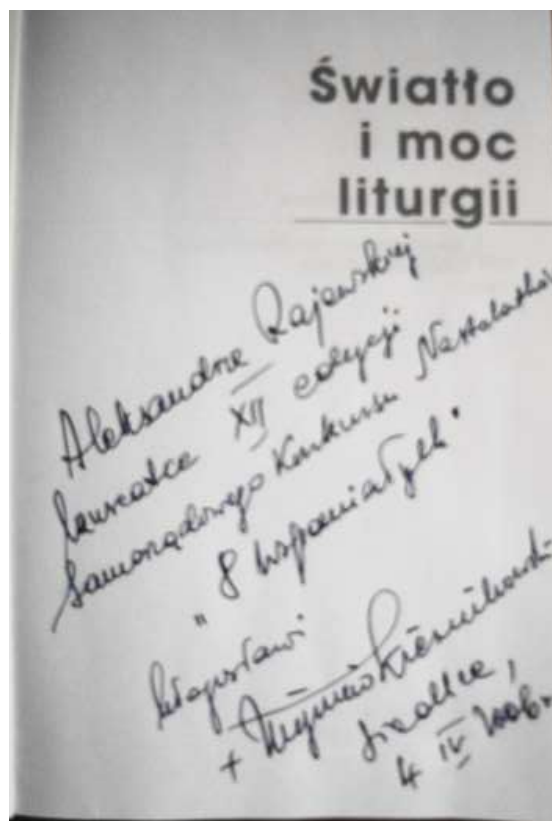
Redakcja: Czy teraz, po upływie czasu, uważasz, że warto się angażować w życie społeczne?

Ola: Owszem. Uważam, że nie mam czego żałować. Jeżeli można pomóc potrzebującym należy to robić. Nigdy nie wiadomo, czy my także kiedyś nie będziemy potrzebowali wsparcia. Właśnie tak wychowali mnie rodzice, za co im teraz serdecznie dziękuję.

Redakcja: Co zaproponujesz młodym ludziom, którzy chcieliby pójść w Twoje ślady?

Ola: Wydaje mi się, że każdy, kto chciałby działać społecznie, powinien rozpocząć pracę w szkolnym wolontariacie. Dzięki temu może poznać rówieśników i razem z nimi pomagać innym. W grupie jest zawsze różniej.

Redakcja: Dziękujemy za rozmowę. Życzymy dalszych sukcesów.



Martyna i Agnieszka



Frycek – ulubiony kot Oli

XVI Siedlecki Festiwal Piosenki o Zdrowiu

Już po raz szesnasty dzieci i młodzież z Siedlec, i powiatu mogły zaprezentować swoje umiejętności wokalne i artystyczne na Festiwalu Piosenki o Zdrowiu. Konkurs trwał dwa dni. W sali widowiskowej Centrum Kultury i Sztuki wystąpiło 17 przedszkoli, 14 szkół podstawowych i 11 gimnazjów.

Pierwszego dnia scena należała do najmłodszych artystów – przedszkolaków. Szanowne jury w składzie: p. Anna Sochacka – Wiceprezydent Miasta Siedlce, p. Mariusz Orzełowski – dyrygent Chóru Miasta Siedlce, bacznie oglądało występy dzieci. Po burzliwych obradach wyłoniono laureatów. Pierwsze miejsce przypadło Miejskiemu Przedszkolu nr 13.

W drugim dniu festiwalu prezentowały się szkoły podstawowe i gimnazja. O godzinie 11⁰⁰ wszystkie miejsca siedzące były już zajęte. Zniecierpliwieni widzowie i podekscytowani wykonawcy czekali na rozpoczęcie uroczystości.

Zgasły światła. Publiczność zamilkła. Na scenie pojawiły się dwie dziewczyny, które oficjalnie otworzyły festiwal. Jako pierwsze wystąpiły szkoły podstawowe. Pierwsze miejsce w tej kategorii wiekowej zdobyła Szkoła Podstawowa nr 5 w Siedlcach.

Następnie zaprezentowały się gimnazja.

Także nasza szkoła wzięła udział w tej imprezie.

W skład zespołu wchodził: wokaliści – Iwona Leszek, Katarzyna Ołdakowska, Natalia Kordecka i Daniel Płudowski, a także grupa taneczna: Justyna Śledź, Karolina Wereszczyńska i Sylwia Kowalczyk.

Wysłuchawszy wszystkich wykonawców, organizatorzy zarządzili przerwę. W tym czasie jurorzy udali się na naradę. Minęło 45 minut. Koperta z werdyktem została przekazana Pani Sochackiej, która przedstawiła laureatów. Najlepsi okazali się uczniowie Gimnazjum z Pruszyń, drugie miejsce zajęło

Publiczne Gimnazjum nr 5 z Zespołu Szkół nr 1 w Siedlcach, zaś na trzecim uplasowało się Gimnazjum z Radzikowa Wielkiego, natomiast wyróżnienie przypadło naszej szkole – Publicznemu Gimnazjum nr 1 w Siedlcach <hura>. Serdecznie gratulujemy sukcesu.

Zwycięzcom wręczono dyplomy i nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowego, komputerowego oraz pluszowych upominków.

Jury poziom tegorocznego festiwalu uznało za ciekawy repertuarowo i dobry wykonawczo. Był on również bardzo wyrównany, co sprawiło trudność w wyłonieniu laureatów.

[LnA]

Dnia 28.04.2006r. w naszym gimnazjum odbyła się akademie z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Organizatorkami były p. Dorota Kępa i p. Edyta Ilczuk. Uroczystość uświetnił chór szkolny. Wszyscy widzowie byli zachwyceni. Nie przeszkadzały im chórzystki spadające z ławek w czasie akademii, wciąż opadający mikrofon, ani pomyłki ze strony występujących.

Apel został powtórzony dwa razy, na 4 i 6 godzinie lekcyjnej. Jednak najwspanialsze występy mieli szansę obejrzeć tylko wybrani...

Podczas 5 godziny lekcyjnej, nielicznie zgromadzona w sali gimnastycznej publiczność, podziwiała występy dwóch uczennic naszej szkoły. Maria K. i Aleksandra W. zachwyciły widzów swoim nowatorskim, wokalnno-tanecznym wykonaniem kilku znanych utworów. Gratulujemy odwagi i inwencji.

Gorzej być nie mogło, czyli opolski festiwal w całej swej okazałości

Kiedy w polityce coś się psuje, a nastroje społeczne spadają w dół, media starają się na siłę rozweselić swoich widzów. Niestety, takie rozbawianie kończy się zazwyczaj marnym skutkiem. Tak też i było na 43 Festiwalu w Opolu. Organizatorzy tego 'mini koncertu' wyłożyli się kompletnie pod każdym względem. Nie wiem, kto to wszystko wymyślił, poukładał, wytyczył, rozliczył itp., ale mu się nie udało. Czemu? Odpowiedź jest bardzo prosta: Polacy nie mają smykałki do robienia takich czy podobnych imprez – zawsze wychodzi z tego najzwyczajniejsza kłapa. Jednak, do rzeczy – trzeba przedstawić fakty, a nie subiektywne zdanie autorki tego tekstu.

Aby wszystko na festiwalu się kleiło potrzebni są prowadzący. Zazwyczaj dwóch – kobieta i mężczyzna. I nie licząc zbyt skąpo ubranych, jak na te zimne dni, pań, wszystko było w porządku. Nie licząc banalnego i kompromitującego się Skiby robiącego za klauna tego koncertu. Bo cóż bardziej rozweseli zmęczonego Polaka po pracy jak nie jakiś głupi i zniewalający żart polskiego pseudo-satyryka? I żeby powiedział jakiś komentarz raz albo dwa. Ale nie, przed każdą denną piosenką (ale o tym za chwilę) szanowny pan Skiba musiał wyskoczyć z jakimś mało śmiesznym żartem. Delikatnie mówiąc „Superjedyńki” nie wyszły najlepiej. Czy Kasia Cerekwicka zasługuje na nagrodę „Najlepszy przebój”? – z tym już nie będę się sprzeczać, ale czy były w ostatnich miesiącach lepsze utwory niż „Na kolanach”? – powiem krótko – były.

Brak dopracowania na festiwalu przejawiał się szczególnie w koncercie „Świat w obłokach, czyli przeboje Marka Grechuty”. Pomijając fakt, że niekoniecznie dobrze zostały wybrane utwory pod wykonawców (fatalny Andrzej Piasek Piaseczny), to całe widowisko było sztuczne, odstawione na pokaz. Bardzo spodobała mi się wypowiedź Artura Orzecha, prowadzącego, który przeprosił Marka Grechutę, jeśli wykonanie jego utworów nie będzie takie, jak sobie je wyobrażał. No i faktycznie, chyba sobie tak tego nie wyobrażał.

Jedyne za co możemy podziękować Telewizji Publicznej to „101 lat Polskiego Kabaretu”. Miło się oglądało, a 'żarty' tych 'sztuk' były o wiele bardziej śmieszne niż 'kawały' pana Skiby. Szkoda, że dopiero na zakończenie tego festiwalu dali coś lepszego. Może gdyby kabarety były na początku, wiele tych gazetowych i internetowych recenzji byłyby optymistyczniejsze? Przytoczę słów kilka anonimowego internauty, który swoją opinię dotyczącą festiwalu, zamieścił w portalu Onet.pl: „latam po kanałach, co chwilę sobie włączę jedyńkę i koncert w Opolu i za każdym razem jak na minutę wpatruję się w to badziewie to jakiś żenujący błąd się pojawia...”. Chyba mówi samo za siebie.

Podsumowując:

KFPP w Opolu

Każdy Fan Polskiej Piosenki (zapłakał) w Opolu.

Już niedługo sopockie festiwale. Może mój następca wspomni o nich kiedyś?

Master Teresa

[ab]

WARTO OBEJRZEĆ



W tym numerze Galaktyki polecam ekranizację znakomitej książki Dana Browna „**Kod da Vinci**”. Wersja książkowa zrobiła wielką furorę na całym świecie. Czy film również wywalczy tytuł najlepszego filmu roku? Można by o tym podyskutować. Jedni wierzą, że to będzie hit, natomiast na festiwalu w Cannes wzbudził całkiem inne wrażenia. Większość widzów strasznie się wynudziła. Ta skandaliczna a zarazem bestsellerowa powieść wzbudza w ludziach wiele protestów, a najbardziej wzburzony jest Kościół. Przed premierą można było także zobaczyć sprzeciw wielu reporterów. Uważam, że jest to jakaś obraza Kościoła, lecz to przecież tylko fikcja literacka umiejętnie zastosowana przez Browna, a że Jezus nie miał dziecka z Marią Magdaleną, to każdy „normalny” człowiek wie. Czy film jest wart obejrzenia? Sami możecie się przekonać. Zapewne będzie już niedługo w siedleckim kinie.

**X-Men 3: Ostatni Bastion**

Fanom fantastyki mogę zaproponować trzecią część przygód X-Menów „**X-Men 3: Ostatni Bastion**”. W tej części dochodzi do sporu mutantów, które mogą znów być normalnymi ludźmi dzięki wynalezionemu lekarstwu odwracającemu mutację. Kto lubi tego typu fantazjowanie, powinien zobaczyć ten film. Obsada taka jak zawsze, ale muszę przyznać, że Halle Berry w białej peruce wygląda wyjątkowo „dziwnie” i moim zdaniem nie pasuje do tego typu filmów.

A teraz coś dla miłośników bajek Walta Disneya (wierzę, że jeszcze tacy są w naszej szkole i nie boją się do tego przyznać). „**Dżungla**” to pełna humoru (dla każdego) nowa animacja, która weszła do kin. Jest to historia podobna do „Madagaskaru”. Tu również zwierzęta z nowojorskiego zoo trafiają na łono natury, ale... do Afryki. Głosu tym postaciom użyczyli, m.in. Agnieszka Dygant, Tomasz Kot, Piotr Pregowski oraz Stefan Friedmann



Euromater Szkolnego Klubu Europejskiego

opiekun p.Małgorzata Woźnica

Przypominamy, że **9 maja** kraje Unii Europejskiej obchodzą **Dzień Europy**.

To właśnie **9 maja 1950 r.** uczyniono pierwszy krok w tworzeniu tego, co znamy dziś pod nazwą Unii Europejskiej. Tego właśnie dnia w Paryżu, w atmosferze ogarniającej całą Europę groźby trzeciej wojny światowej, Minister Spraw Zagranicznych Francji, Robert Schuman, odczytał przedstawicielom prasy międzynarodowej deklarację, nawołującą Francję, Niemcy i inne państwa europejskie, do połączenia produkcji węgla i stali jako "pierwszą konkretną podstawę Federacji Europejskiej". Zaproponował stworzenie ponadnarodowej instytucji europejskiej, odpowiedzialnej za zarządzanie przemysłem stalowo-węglowym, sektorem, który w ówczesnym czasie stanowił podstawę potęgi militarnej. Państwa, do których skierował swój apel, wcześniej omal nie wyniszczyły się nawzajem w straszliwym konflikcie, który pozostawił po sobie poczucie materialnego i moralnego spustoszenia. Tak więc wszystko rozpoczęło się tego dnia. To właśnie dlatego, podczas mediolańskiego szczytu przywódców UE w 1985 r., zdecydowano obchodzić 9 maja jako Dzień Europy.

W naszej szkole również uczciliśmy to święto. Z tej okazji uczniowie klas 1 przygotowali plansze, prezentujące wybitnych Europejczyków. Efekty ich prac mogliśmy, do niedawna, podziwiać na korytarzu szkolnym. Przykro nam, że **klasa I f** nie wywiązała się z powierzonego zadania.

Także klasy II wzięły udział w uroczystościach z okazji Dnia Europy. Przygotowały one prezentacje, ukazujące postacie, które odegrały ważną rolę w dziejach Europy. Klasy wykazały się dużą pomysłowością, zebrały ciekawe eksponaty, które mogliśmy podziwiać podczas prezentacji. Dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy o **Karolu Wielkim (klasa 2a)**, **Lechu Wałęsie (2b)**, **Albercie Einsteinie (2c)**, **Fryderyku Chopinie (2d)**, **Karolu Darwinie (2f)**, **Krzysztofie Kolumbie (2g)** i **braciach Lumiere**. Niestety, tym razem zawiodły klasy **2e** i **2i**, które nie przygotowały swojego wystąpienia.

A oto zdjęcia z imprezy



U KRÓLA STASIA

10 maja uczniowie z klas trzecich (a, b, d, f, g) wybrali się na wycieczkę do stolicy naszej urodzivej ojczyzny. Podróż minęła niesamowicie szybko i sympatycznie.

Pierwszym punktem programu był spacer po Parku Łazienkowskim, ku naszemu zdziwieniu, z przewodnikiem. Łazienki kojarzą się przede wszystkim z artystyczną działalnością króla Polski – Stanisława Augusta Poniatowskiego. W drugiej połowie XVIII stulecia urządził on tu wspaniałą rezydencję, która w swych zasadniczych kształtach przetrwała do dzisiaj, pełniąc funkcję muzeum kultury polskiego Oświecenia. Obejrzelśmy pomnik Jana III Sobieskiego znany z legendarnego filmu „Sposób na Alcibiadesa”. Nasze największe zainteresowanie wzbudziły jednak piękne pawie, spacerujące wśród turystów.

Następnie udaliśmy się do Muzeum Powstania Warszawskiego. Wykorzystuje ono najnowsze osiągnięcia techniki audiowizualnej pozwalające na interaktywne zapoznanie z historią. Muzeum stale gromadzi eksponaty i wspomnienia uczestników powstania. Dużo zawdzięczamy przewodnikowi, który przybliżył nam dzieje tego okresu w ciekawy sposób.



Po tych wspaniałych wrażeniach udaliśmy się do Galerii Mokotów. W takim centrum handlowym każdy znajdzie coś dla siebie, zatem część z nas wzbogaciła się o nowy zakup, a pozostali posili się.

O 19⁰⁰ w Teatrze „Komedia” rozpoczęła się niekoniecznie śmieszna sztuka „Stepping out”. Swoją obecnością zaszczyliły nas gwiazdy polskiej estrady serialowej, m in. Katarzyna Skrzynecka, Jacek Bończyk, Katarzyna Żak. Sztuka opowiada o ośmiu amatorach szkoły tanecznej, którzy stają przed ogromnym wyzwaniem, przygotowania profesjonalnej rewii. Naszym skromnym zdaniem spektakl był za długi co najmniej o połowę, aczkolwiek zawierał przebłyski humoru (po „Wampirach” trudno nam dogodzić). Kunszt aktorów niestety nie podniósł poziomu sztuki. „Stepping out” jednak nie przyćmił naszej radości z wyjazdu, biorąc pod uwagę fakt, iż niektórym się podobał.

Wyczerpani, ale niezmiernie zadowoleni wróciliśmy do Siedlec. Bawiliśmy się świetnie, jak na każdej tego rodzaju imprezie.

FOTOREPORTAŻ Z WYCIĘCZKI



TAM, GDZIE WODA CZYSTA I TRAWA ZIELONA

Paradoks bobra

Gatunki zagrożone wyginięciem są otoczone szczególną troską i opieką. Czasem zdarza się tak, że zwierzęta chronione mnożą się i osiedlają tam, gdzie nie są widziane.

Bobry do białej gorączki doprowadzają rolników. Ścinają drzewa, budują tamy, podtapiają pola, niszczą uprawy.

HISTORIA PEŁNA SZKÓD

Dwa lata temu we wsi Uziębły (gmina Paprotnia) nad Kanałem Tarkowskim pojawiły się bobry. Od razu przystąpiły do działania. Nadrzeczne tereny zmieniły się nie do poznania. Wokół rzeczki widać poprzewracane drzewa. Krajobraz sprawia wrażenie, że przeszedł tędy huragan. Pomiędzy stosami gałęzi zauważam mężczyznę, który okazuje się właścicielem łąki.

-Na początku myślałem, że ktoś ścina drzewa na opał- mówi pan Wojciech Błoński.- Od razu pomyślałem o bobrach. Na pniach nie było jednak śladów siekiery tylko ostrych zębów. Kilka razy słyszałem plusk wody, gdy uciekały, a później zauważyłem ślady łapek i ogona. W końcu wieczorem zobaczyłem płynące zwierzę. Mieszkają tam, pod tą skarpią. Wszystko może potwierdzić pan Adam Sikorki i państwo Dąbrowscy.

Pana Adama Sikorskiego nie musiałam szukać, przyszedł nad rzeczkę. Z rozmowy dowiedziałam się o bezskutecznej walce ze zwierzętami.

-Już kilka razy rozwaląłem tamę - mówi pan Sikorki.- Moje wysiłki okazały się daremne. Bobrom wystarczy jedna noc, aby tamę odbudować. Zresztą mają tutaj bardzo dobre warunki rozwoju: rzeczka jest zamulona, a w okolicy jest wiele drzew.

Największe szkody bobry wyrządziły państwu Dąbrowskim, właścicielom sporego kawałka ziemi nad rzeczką.

-Pod koniec marca rzeczka wylała- mówi pan Dąbrowski.- Okazało się, że to wina bobrów. W tym roku nie padało, więc problemu nie było, jednak teraz woda sięga miejscami 30cm.

-Napisałiśmy nawet skargę do Konserwatora Przyrody- dodaje ze łzami w oczach pani Dąbrowska.- Odpowiedzi jeszcze nie dostaliśmy.

CO DALEJ?

W Urzędzie Gminy problem nie jest zbyt dobrze znany. Urzędnicy widzą, że bobry mieszkają w Kanale Tarkowskim, ale szkody są za małe, by wypłacić odszkodowanie, a problem nieznaczny, by zarządzić odstrzał lub przesiedlenie zwierząt.

Jedynie, co mogą zrobić pokrzywdzeni rolnicy, to przeczekać aż zabraknie drzew, które stanowią bobrze pożywienie

OPTYMIZM?

Oprócz przeciwników są we wsi osoby, które uważają, że bobry powinny stać się „wizytówką” okolicy. Do tych drugich zaliczyć możemy pana Teofila Sasina.

-Powinniśmy się cieszyć, ponieważ obecność bobrów w naszej okolicy dobrze świadczy o stanie środowiska- mówi.- Czy zdaje sobie pani sprawę, jak bardzo są dla nas ważne te zwierzęta? To historia! Kilkadziesiąt lat temu żyły one spokojnie, a ludzie cieszyli się, że bobry mieszkają w ich sąsiedztwie. A dziś?

Pan Sasin na wspomnienie państwa Dąbrowskich macha ręką, a na twarzy widać niezadowolenie. Ze zdaniem ojca zgadza się jego syn Michał. Tylko, że on oprócz wartości kulturowych i historycznych widzi możliwość zarobienia na turystach i obserwatorach bobrów.

Wartości takie jak: historia, kultura i natura są bardzo ważne, ale co mają zrobić właściciele łąk nad rzeczką?

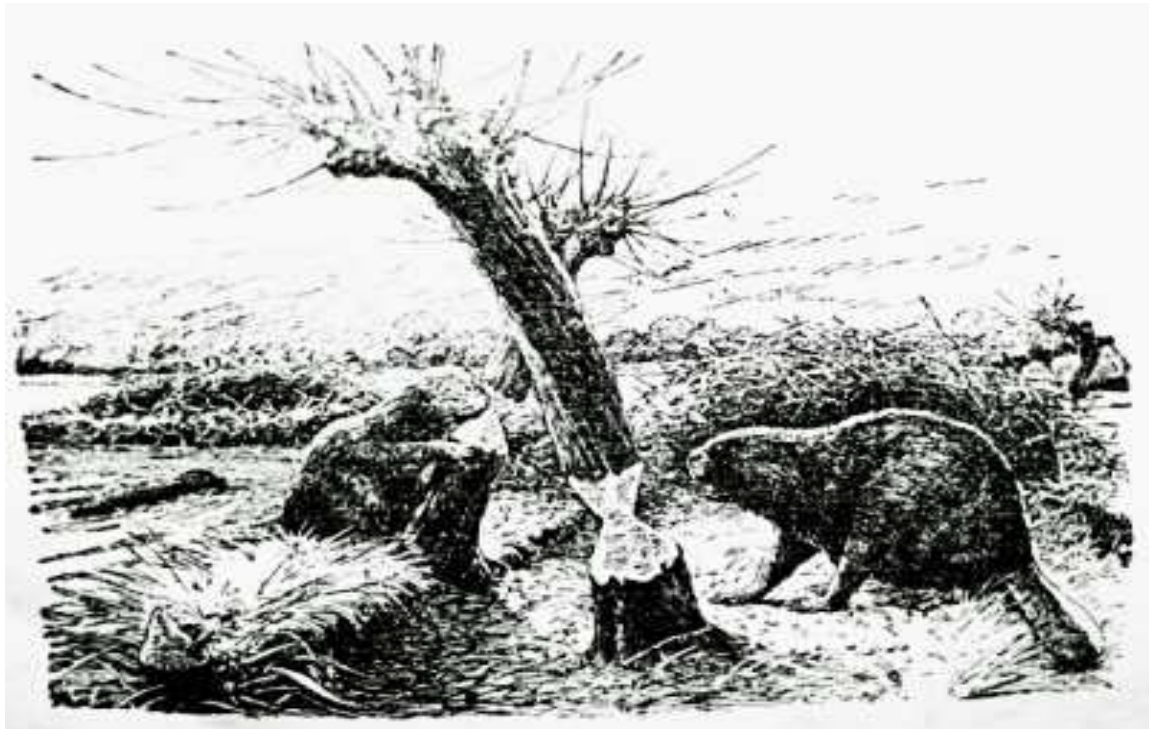
CZEKAĆ?

Bóbr jest w Polsce chroniony, a zgody na odstrzał nie wydaje się zbyt często. Ale dlaczego mamy zabijać te zwierzęta? Każde stworzenie chce żyć i na to ma prawo. Dlatego powinniśmy zapobiec

**TAM, GDZIE WODA CZYSTA
I TRAWA ZIELONA C.D.**

widziane i mogą powodować szkody. Często stosuje się ogrodzenia z metalowej siatki, smaruje się pnie drzew środkami stosowanymi zwykle przeciwko drobnym gryzoniom. Bardzo ważne jest także niedopuszczenie do zarastania rzek i stawów. Zapobiegać, ale co mają zrobić osoby, których łąki zostały zalane? Pisać skargi, psuć tamy, zastawiać wnyki, a może płakać?

Kamila



TATA I RYBKA!!!

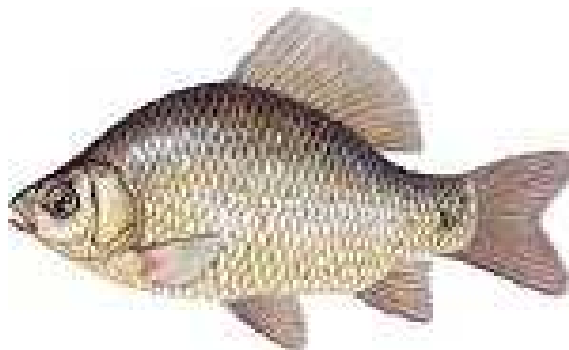
W wolnym czasie na ryby...

Majówka....

Piotrek już od najmłodszych lat jeździ z tatusem na ryby. Jest to moja największa pasja - powiedział sam zainteresowany.

Jak co roku z całą rodziną pojechaliśmy na majówkę - opowiada Piotrek. W tym roku postanowiliśmy zorganizować sobie zawody na najlepszego wędkarza w rodzinie, ponieważ w każdym płynie wędkarska krew. Niestety cała wyprawa rozpoczęła się fatalnie! Gdy pojechaliśmy do Gnojna, okazało się, że woda jest bardzo wysoka i nie da się dojechać na naszą miejscówkę! Wszyscy bardzo się zawiedli...

Jednak tata dał propozycję, aby pojechać do Mierzwic. Gdy dojechaliśmy na miejsce, okazało się, że jest bardzo trudno dotrzeć do Bugu. ciężko dojechać do Bugu, ale nie poddawaliśmy się. Za chwilę spotkał nas kolejny zawód - samochód zakopał się i nie mogliśmy ruszyć z miejsca. Tata bardzo się zdenerwował i powiedział że jeszcze nigdy nie było tak źle. Próbowaliśmy wypchnąć samochód we trzech - ja, tata i brat...jednak nie udało nam się! Po godzinie nadjechał inny pojazd, kierowcy wysiedli z niego i zaproponowali nam pomoc: Kolejni pechowcy- krzyknął jeden z nich. No i z ich pomocą udało nam się wydostać i dojechać na miejsce! Wtedy wszyscy odetchnęli z ulgą i mogliśmy zacząć złowić. Rozłożyliśmy wędki, rozpaliliśmy grila....



Przyjazd rodzinki...i rozpoczęcie zawodów

Po paru godzinach dojechała do nas reszta rodziny: wujkowie, ciocie i bracia. Wtedy już oficjalnie otworzyliśmy nasze zawody! Na początku ryba nie chciała brać, jednak zaczęliśmy nęcić z nadzieją, że coś się spławi. Po godzinie ktoś krzyknął „Branie”. Udało się, wujek wyjął rybę - był to leszcz ważący około 1,5kg ! Z radością zażartował: „no to mam kołowrotek!”. Postanowiłem się nie poddawać i wziąłem się do roboty! . Za jakiś czas udało mi się złowić pierwszą rybę, jednak nie była tak duża jak wujka, ale zapowiadało się dobrze...i tak też było. Za parę godzin znów poczułem bestię na kiju, ale tym razem już większą niż mojego wujka. Ale sztuka! - krzyknąłem. Był to również leszcz, ale cięższy. Miał prawie 2 kg! Bardzo się cieszyłem i miałem cichą nadzieję, że mi się uda! Każdy coś łowił, ryby brały dosyć dobrze, ale nie tak dobrze jak zawsze...Do końca naszego pobytu wszyscy złapali jeszcze wiele sztuk. Jednak nikomu nie udało się złowić tak wielkiej jak mi, więc ostatecznie to ja zostałem zwycięzcą. W nagrodę otrzymałem profesjonalny kołowrotek! Bardzo się cieszyłem, że udało mi się pokonać całą moją rodzinę, mimo że byłem najmłodszy! Wszyscy mi pogratulowali.



Piotr

POWTÓRKA Z HISTORII

10 kwietnia 2006r. minęła 175. rocznica zwycięskiej bitwy pod Iganiami. Z tej okazji, dzień wcześniej nad siedleckim zalewem, wydarzenie to zostało upamiętnione inscenizacją przygotowaną przez 2. Pułk Piechoty Księstwa Warszawskiego stworzony przez grupę polskich pasjonatów epoki napoleońskiej z Warszawy. Bitwa miała oddźwięk historyczny, gdyż współczesnych żołnierzy na polu walki było około pięćdziesięciu, podczas gdy 175 lat temu każda z walczących armii liczyła po kil-



kanaście tysięcy ludzi. Jednak prawdziwym miłośnikom historii nie przeszkadzała uboga liczebność wojsk obu stron.

10 kwietnia 1831r. powstańcze wojska polskie pod wodzą generała Prądyńskiego starły się z oddziałami rosyjskimi generała Rosena. Zwycięstwo odniosła strona polska. Ten duży sukces został jednak zmarnowany przez ówczesnego naczelnego wodza powstania – generała Jana Skrzyneckiego. Wpłynęło to na klęskę naszego kraju w wojnie polsko – rosyjskiej. Bitwa pod Iganiami jest największym polskim zwycięstwem w powstaniu listopadowym.

Plan obchodów obejmował: rozłożenie obozów, pokaz musztry, umundurowania, amunicji i, co najważniejsze, walki. Naprzeciw siebie ustawiono dwa obozowiska: polskie i rosyjskie. Dziewiętnastowieczne kolorowe mundury i broń wzbudziły zainteresowanie wśród przybyłych siedlczan. Nie co dzień bowiem mamy okazję oglądać takie wydarzenia, uzupełnione m. in. hucznymi strzałami armat. Jedno jest pewne: pasjonaci historii, a także i ci, którzy przybyli nad zalew ze zwykłej ciekawości, z pewnością nie byli zawiedzeni.

Zanim doszło do walki wręcz, polskie siły zbrojne przeszły do pobliskiego lasu. W tym czasie wojska rosyjskie prowokowały naszych rodaków do wyjścia z ukrycia, strzelając z armat i innej broni. Po kilkunastu minutach polscy żołnierze szturmem zaatakowali rosyjskie oddziały. Walka została przedstawiona w realny, acz zabawny i bezkrwawy sposób, rozbawiając tym samym niektórych widzów. Każdy najmniejszy ruch był komentowany przez jednego z członków grupy. Świadczyło to o tym, że 2. Pułk Piechoty Księstwa Warszawskiego spędza czas nie tylko na ćwiczeniach bojowych, ale także na zagłębianiu wiedzy o faktach historycznych.

Patronat nad obchodami rocznicy objął marszałek województwa mazowieckiego, a zorganizowali ją: wójt gminy Siedlce oraz dyrektor Zespołu Oświatowego w Nowych Iganiach.

Impreza wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród mieszkańców miasta, co uwidoczniło się ich licznym przybyciem. Świecące od rana słońce po południu ustąpiło miejsca chmurom, z których, po skończonej walce, spadł deszcz. Fakt ten jednak nie zaszkodził organizatorom projektu w zakończeniu zabawy.

Małgosia i Ewelina

Życie, kochanie, trwa tyle co taniec
Fandango, bolero, bi-bop
Manna, hosanna, różaniec i szaniec
I jazda i basta i stop
Bal to najdłuższy, na jaki nas proszą
Innego kochani nie będzie
Zanim więc serca upadłość ogłoszę
Na bal, marsz na bal

Ref:

Niech żyje bal, bo to życie to bal jest nad bale
Niech, żyje bal, drugi raz nie zaproszą nas wcale
Orkiestra gra jeszcze tańczą i drzwi są otwarte
Dzień wart jest dnia i to życie zachodu jest warte

Maryla Rodowicz

Cała sala śpiewa.

Był raz bal na sto par,
Pan wodzirej wprost szalał po sali,
Koszyk raz, kółko dwa,
A pod oknem samotnie bez Pani,
Siedział Pan, smętny Pan,
Taki, co to nie pije, nie pali,
A tłum szalał hiszpański walc cud ten wyprawiał
i wszyscy śpiewali go tak:
Cała sala śpiewa z nami,
Tańcząc walca walczyka parami,
Na tym balu nad balami
Takim co się pamięta latami,
Gdzieś Hiszpania za górami,
A tu zima karnawał jest z nami,
Raz się żyje zatańczmy walczyka ten raz,
Hiszpański walczyk w sam raz.
Więc ten Pan, smętny Pan,
Zdenerwował się wtedy okropnie,
Pojął, że właśnie On,
Może życie przesiedzieć przy oknie.
Nagle wstał, ruszył w tan,
Walc hiszpański mu dodał odwagi,
Z tłumem szalał, hiszpański walc cud ten wyprawiał
i wszyscy śpiewali go tak:
Cała sala śpiewa z nami,
Tańcząc walca walczyka parami,
Na tym balu nad balami
Takim co się pamięta latami
Gdzieś Hiszpania za górami
A tu zima karnawał jest z nami
Raz się żyje, zatańczmy walczyka ten raz
Hiszpański walczyk w sam raz.

Jerzy Połomski

Niedługo w naszej szkole odbędzie się bal poże-
gnalny dla trzecioklasistów. Już rozpoczęły się
próby słynnego poloneza wspaniale prowadzone
przez panią Agnieszkę Tomczyk i panią Ewę Gałę-
zowską. Zostały utworzone grupy składające się z
trzech klas : pierwsza (3e,3h,3g), druga (3b,3c,3d),
trzecia (3a, 3f, 3i). Każda tura ma przygotowany
inny układ, dostosowany do jej umiejętności tanecz-
nych. Chłopcy będą mogli zaprezentować swoją
kulturę, a dziewczyny grację. Nawet na próbach
możemy dostrzec szarmanckie zachowanie naszych
kolegów i wrodzoną elegancję koleżanek. Nieco-
dzienne zachowanie trzecioklasistów podkreślą
piękne suknie i garnitury. Czekamy na wspaniale
udekorowane sale i efekt końcowy przygotowanych
układów.

Sylwia

Nauka

*Ide drogą na której nikogo nie ma
wiatr przypomina o samotności i smutku
piasek rani nagie stopy
nie ma ptaków
nie ma roślin
nie ma chmur tylko słońce
tylko kamienie
kochajmy kamienie bo tylko one
towarzyszą nam w drodze*

Drodzy uczniowie! Macie ostatnią szansę, aby po-
prawić swoje oceny. Powinniście wykazać się ini-
cjatywą i przyłożyć do wszystkich zaliczeń, które
was czekają. Będą to już ostatnie oceny w tym roku,
dlatego warto nie zmarnować szansy na poprawę.
Nikt za was tego nie zrobi . Warto podejść do tej
kwestii poważnie i rozwiązać wszystkie problemy
dotyczące ocen. Pamiętajcie, że nauczyciele widzą
wasze zaangażowanie i starania, dlatego nie warto
się poddawać.
Jednak najbardziej na ocenach zależy trzecioklasi-
stom, ponieważ decydują one o przyjęciu do wy-
marzonej szkoły średniej.

Wszystkim uczniom życzymy powo-
dzenia i wspaniałych wakacji

Sylwia



ANIME

Hej! Już ostatni raz męczę Was tematyką mangi i anime. Postanowiłam na pożegnanie przedstawić wam recenzje dwóch moich ulubionych anime.

Pierwszym z nich jest „Fruits Basket” zwane „Furubą”.

Spokojna i cicha Tohru Honda jest osobą znacznie odporniejszą i bardziej zaradną, niż wskazywałyby na to jej kruchy wygląd. Po śmierci matki, która kilka miesięcy wcześniej zginęła w wypadku samochodowym, Tohru mieszka z dziadkiem, chodzi do szkoły i dodatkowo pracuje, zarabiając na swoje utrzymanie. Jednak dom dziadka wymaga remontu, a on sam na ten czas przenosi się do rodziny. Tohru obiecuje mu, że przeprowadzi się do jednej z koleżanek, ale nie chcąc im przeszkadzać decyduje, że równie dobrze może pomieszkać w rozstawionym w lesie namiocie... I w tym miejscu zaczyna się ta opowieść.

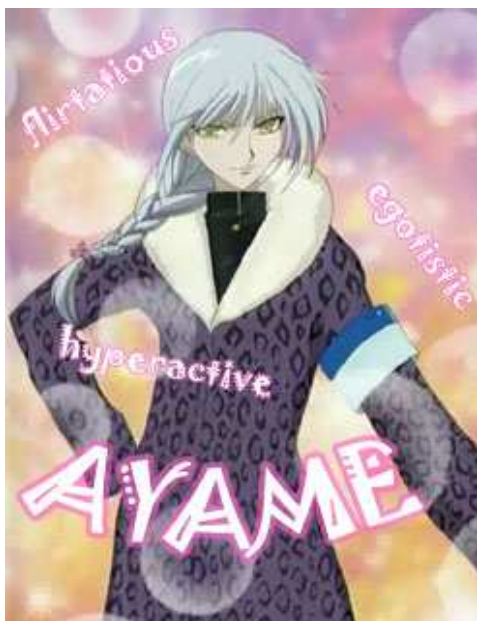
Pewnego dnia Tohru trafia do położonej w tymże lesie posiadłości. Spotyka tam przystojnego młodego pisarza, Shigure Sohma, z którym wdaje się w rozmowę, ale za chwilę czeka ją prawdziwe zaskoczenie... Oto z pisarzem mieszka uwielbiany przez niemal wszystkie dziewczęta w szkole "książę" z jej klasy, Yuki! Okazuje się on młodzieńcem raczej nieśmiałym i bardzo sympatycznym. Niebawem, w wyniku splotu wydarzeń (czy koniecznie niefortunnych?) Tohru

traci swoje tymczasowe schronienie i zgadza się zamieszkać w domu Sohmów. Poznaje też ich tajemnicę: oto na rodzinie ciąży klątwa, która dosięga niektórych jej przedstawicieli. Pod wpływem silnych emocji, a także uściśnięci przez osobę płci przeciwnej, przemieniają się oni w jedno ze zwierząt chińskiego zodiaku. Czyż trzeba dodawać, że zarówno Shigure, jak i Yuki, a także pojawiający się niebawem nieuprzejmy i zbuntowany Kyo, cierpią z powodu tego przekleństwa?

Mamy tu do czynienia ze swoistym odwróceniem sytuacji znanej z tzw. komedii haremowych - tutaj jedna dziewczyna mieszka wśród przystojnych mężczyzn. Seria jednak, wbrew pozorom, nie jest romansem i w zasadzie nie determinuje, któremu z panów (a z czasem pojawiają się także dalsi przedstawiciele zodiaku) uda się ostatecznie wygrać serce Tohru. Zresztą, czy im o to chodzi? Żyjący w sztywnych regułach narzuconych przez rodzinę, zmuszeni przed całym światem ukrywać ciężącą na nich klątwę, są całkiem bezradni wobec okazywanego im przez dziewczynę ciepła i akceptacji. Seria, prawdę mówiąc, żeruje na najniższych uczuciach, nieobcych żadnej kobiecie niezależnie od wieku: chęci zaopiekowania się i matkowania facetowi, który rozpaczliwie potrzebuje jej ciepła... Tym bardziej, jeśli facet jest niezwykle przystojnym bishonenem*. Postacie pełne są niewymuszonego wdzięku, interesujące i sympatyczne - włącznie z główną bohaterką. Jeśli nawet chwilami drażni jej nadmierny idealizm i naiwność, łatwo można to złożyć na karb jej młodego wieku. Zresztą widać też, że tego typu postawa czasem jest jedyną słuszną... Seria "sprzedaje" w sumie jedną ważną prawdę: że tolerancja należy się każdemu i nie wolno nikogo osądzać po pozorach. Oczywiście, jest to banał, podobnie jak liczne przypowieści, ilustrujące ten temat (łącznie z opowieścią o tytułowym "Fruit Basket" - "owocowym koszyku", czyli grze, w którą bawią się dzieci). Ale jest to banał, który warto czasem sobie przypomnieć. Nawet jeśli ktoś mógłby złośliwie zauważyć, że dość łatwo jest być wyrozumiałym i tolerancyjnym wobec inteligentnych i przystojnych panów, których jedyną wadą jest to, że czasem zamieniają się w urocze zwierzątka... Fabuła w zasadzie nie istnieje. Oglądamy ciąg epizodów z życia Tohru i jej gospodarzy, mniej lub bardziej dramatycznych (zazwyczaj mniej), z jedną dramatyczną (ale tak naprawdę niczego nie wyjaśniającą ani nie zmieniającą) kulminacją w finale. Z jednej strony taka formuła sprawdza się całkiem dobrze - mimo wszystko rzecz "wciąga", skłaniając do sięgania po następne odcinki. Z drugiej jednak tu leży największa słabość tego anime. Jest to adaptacja zaledwie części długiej mangi i dlatego nie zawiera żadnego zakończenia, wyjaśnienia, czym właściwie jest klątwa Sohmów i co dalej można z nią zrobić. W efekcie odnosi się wrażenie, że klątwa (o której nie dowiadujemy się niczego konkretnego - nawet skąd się wzięła) została wymyślona tylko po to, żeby parę osób mogło porobić tragiczne miny i powzdychać nad swoim losem.



ANIME



Muzyka jest bardzo udana i delikatna, można nawet powiedzieć - ciepła, podkreślająca klimat anime. Zauważalne jest, że każda nowa postać ma swój własny utwór, pasujący do charakteru. Przy energicznym i dziecinnym Momijim słyszymy melodię rodem z cyrku, a przy pewnym siebie i wprawiającym w osłupienie Ayame coś jakby fanfary, zbuntowanemu Kyo towarzyszy gitara elektryczna itd. Ciepłe są pastelowe kolory. Postaci są narysowane w bardzo "uśliczniony" sposób, wielkookie aż do przesady - mogą robić wrażenie przesłodzonych. Trochę rażą - odziedziczone po mandze - ich zwierzęce postaci, przypominające raczej pluszowe zabawki, niż jakiegokolwiek konkretne stworzenia. Podsumowując - seria nie bez powodu cieszy się niesłabnącą popularnością, przypuszczam jednak, że jest bardziej "damska" i skierowana do kobiecej widowni. Nie znaczy to oczywiście, że żaden przedstawiciel płci brzydkiej nie będzie umiał docenić jej wdzięku. Moja dobra rada - warto spróbować, rzecz idealna na poprawę nastroju i powinna działać nawet na osoby zazwyczaj

zrywające się na "ciepłe komedie romantyczne".

Kolejnym tytułem jest „X” na podstawie mangi grupy CLAMP, o której już pisałam. Seria całkowicie różni się klimatem od ciepłego „Fruits Basket”. Od razu mówię, że to nie z powodu niewystarczających funduszy tytuł ma jedną literę. X, tak samo jak w matematyce, to niewiadoma symbolizująca naszą przyszłość. Jednak czy przyszłość naprawdę jest niewiadomą?

Ludzie od zawsze zastanawiali się, czy istnieje coś takiego jak przeznaczenie, a jeżeli tak, to czy jesteśmy w stanie je zmienić. Tym razem to karkołomne zadanie zostało powierzone piętnastoletniemu chłopcu.

Sześć osób. Mieszkają daleko od siebie, zawodowo zajmują się zupełnie odmiennymi rzeczami, są w różnym wieku. Połączył ich impuls, który wszyscy odebrali; wezwanie do Tokio, wysłane przez wieszczkę Hinoto. Ich przeznaczeniem jest być Pieczęciami - Tymi, Którzy Chronią Teraźniejszość. Gdy przybywają do stolicy Japonii, jest rok 1999. Według wielu przepowiedni niedługo ma nadejść Dzień Obiecany (koniec świata). Zadaniem Pieczęci jest chronić ludzi i nie dopuścić, by Posłańcy (Ci, Którzy Pragną Zmiany) wypełnili swą misję, którą jest zabicie ludzi i pozwole nie Ziemi na odrodzenie się. Nie przejmują się tym, że proroctwa nie są dla nich pomyślne, mają bowiem nadzieję, że nadejdzie Ten, który ma moc zmienienia przyszłości - Kamui... Będzie on musiał zdecydować, jaką przyszłość wybierze i po której ze stron się opowie. Czy on jednak naprawdę tego chce?



ANIME

Kamui to typ niepokorny. Nie chce nikogo słuchać, jest opryskliwy i wyraźnie daje wszystkim do zrozumienia, by trzymali się od niego z daleka. Szczególnie zaś unika dwojga przyjaciół z dzieciństwa - rodzeństwa Kotori i Fuumy Monou. Okazuje się jednak, że ów piętnastolatek wcale nie jest nieczułym draniem - po prostu życie okrutnie go doświadczyło. Jego matka zginęła niedawno w tragicznych okolicznościach, a on wie, że ci, których kocha, mogą przez niego znaleźć się w niebezpieczeństwie. Odsuwając się od nich, stara się ich chronić. Niestety, przed przeznaczeniem nie da się uciec... A czy można je zmienić? Czas jednak biegnie, a ani Pieczęcie, ani Posłańcy, nie chcą pozostawić chłopca w spokoju - w każdej z druzyn musi być bowiem po siedem osób. Co więc się stanie, gdy nasz bohater w końcu zdecyduje? Proste - ktoś musi wypełnić pozostałą lukę i zostać Kamuim Posłańców. A wszystko wskazuje na to, że będzie to...



Żeby opisać złożony świat X, nie można napisać tylko tych paru linijek tekstu, które widzicie powyżej. Przedstawiłam jedynie pobieżny zarys konfliktu, w który wplątana jest taka liczba bohaterów, że uwzględnienie ich w recenzji zajęłoby zbyt dużo miejsca i zdradziłoby wiele tajemnic, które wyjaśniają się dopiero w późniejszych odcinkach. A czy kogoś zainteresuje to, o czym wspominałam... To kwestia gustu. Sama jestem fanką tej jednej z najbardziej znanych mang grupy CLAMP, jaką jest „X”.

Seria kończy się nieprzeciętnie, ale można się pocieszyć, że anime ma całkiem inne zakończenie niż film pełnometrażowy, a to wszystko dlatego, że manga jeszcze się zakończenia nie doczekała.

Fabula jest... przygnąbiająca. Nie można jednak się zniechęcać.

Wspomnę o jeszcze paru rzeczach, które należy wziąć pod uwagę, oceniając X. Przede wszystkim muzyka. Moim zdaniem jest świetna, począwszy od energicznego, rockowego openingu "eX Dream", poprzez naprawdę ładny (choć w moim odczuciu nieco smętny) ending "Secret Sorrow", a skończywszy na pięknych utworach w tle, z niesamowitym "Sadame" na czele. Postacie są śliczne, przede wszystkim Kamui na samym początku pierwszego odcinka... Po dłuższym oglądaniu design nieco traci. Mimika twarzy bohaterów jest, moim skromnym zdaniem, nieco uboga. Animację "odwalily" za ludzi komputery, co dla mnie jest dużym minusem, wygląda, jakby robiono ją od niechcenia. A przecież po prześlicznym openingu tyle można się było spodziewać... Klimat, na szczęście został zachowany, tak samo jak styl CLAMPa (pióra i płatki wiśni w tle).

Podsumowując, seria telewizyjna mi się podobała. Wciągnął mnie świat mrocznych wydarzeń i oczekiwanie na to, jak fabuła potoczy się dalej.

W końcu „przyszłość jeszcze nie jest przesądzona, prawda?”

Gratuluje tym, co przez to przebrnęli, choć pewnie nie jest ich wielu. W każdym bądź razie do anime zachęcam wszystkich, gdyż można z niego wynieść niezapomniane wrażenia, jak i pewną naukę.

*bishounen- w mandze i anime, przystojny, by nie rzec piękny mężczyzna o nieco kobiecych rysach twarzy i wiotkiej sylwetce.

Mistrzowie są wśród nas!

Dnia 5 maja 2006r. nad siedleckim zalewem odbyły się VIII Mazowieckie Igrzyska Młodzieży Szkolnej w sztafetowych biegach przełajowych. Nasza szkoła była reprezentowana zarówno przez dziewczyny, jak i chłopców.

Zawody rozpoczęły się wręczeniem pucharów za klasyfikację drużynową szkół z biegów indywidualnych. Jednak po odebraniu nagród nadszedł czas na rywalizację. Jako pierwsze biegi dziewczęta w sztafecie 10x800m. Mimo, że w początkowej fazie mogło się wydawać, że będą miały problemy ze zwycięstwem, to mając takie zawodniczki w ekipie jak Beata Pustoła, siostry Paczuskie, Ewa Dobrowolska, czy Ewelina Olkowicz, można być spokojnym o wynik. Z resztą nie należy również zapominać o reszcie wspaniałych biegaczek. Na sukces pracuje cała drużyna, a ta ekipa była bardzo mocna i wyrównana. To zaowocowało tak wielką przewagą, że Ewa Dobrowolska, biegnąca na ostatniej zmianie, mogła iść do mety i prawdopodobnie utrzymałaby pierwsze miejsce. Dziewczyny tak bardzo zdominowały tę konkurencję, że na mecie ich przewaga wyniosła około 200m. Co tu wiele mówić, to było mistrzostwo!

Następnie nadszedł czas na start chłopców w sztafecie 10x1000m. Przed zawodami po cichu liczyliśmy na jakiś medal, a przynajmniej miejsce w pierwszej szóstce. Rzeczywistość pokazała, że naszą reprezentację stać na naprawdę wiele. Po niezłym początku Piotrk Ornocha byliśmy na miejscu 8, jednak mieliśmy małą stratę do czołówki. Następnie Krzysiek Mroczek awansował na 3 pozycję. To miejsce utrzymaliśmy aż do czasu, gdy na trasę ruszył Jakub Karasek. Indywidualny mistrz naszego województwa w biegach przełajowych wyprowadził naszą ekipę na miejsce drugie. W rezultacie vice-mistrzostwo Mazowsza stało się faktem.

Po raz kolejny nie pozostaje mi nic innego jak tylko pogratulować mistrzyniom i vice-mistrzom województwa mazowieckiego w sztafetowych biegach przełajowych. Po prostu się Wam należało!

Sportowy maniak

Choroba ?

Patrząc na wyniki biegaczy (i nie tylko) w naszym gimnazjum można odnieść wrażenie, że jesteśmy bardzo usportowioną szkołą. W rzeczywistości mamy kilka sekcji sportowych, w murach naszego gimnazjum zawodników nie tylko z pierwszej dziesiątki Mistrzostw Polski, ale są nawet medaliści takich imprez! Gdy byłem na zawodach w Płocku, jeden ze znajomych zapytał mnie o warunki w jakich ćwiczymy. Prawdę mówiąc, z lekkim wstydem opowiedziałem o warunkach do prowadzenia lekcji wychowania fizycznego. Jednak po chwili stwierdziłem, że to tak naprawdę świadczy dobrze o (przynajmniej części) uczniów naszej szkoły. Ci ludzie udowadniają, że jeśli ktoś naprawdę czegoś chce, to nawet, gdy nie ma odpowiednich warunków, może osiągnąć swój cel. Takie osoby należy podziwiać i wspierać. Niestety, jeśli chodzi o polską mentalność, miejsce jest tylko na podziw. Natomiast dalej należy sobie radzić samemu, bo nie ma pieniędzy, a później przychodzi kryzys i na zawodniku wiesz się psy. Czy to jest normalne? Nie, to tylko Polska...

Sportowy maniak

Mazowsze zdobyte!

**28 kwietnia 2006r. w Płocku odbył się VIII finał Mazowieckich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w biegach przełajowych. W zawodach wzięła udział po-
kaźna liczba uczniów PG1.**

Nasi zawodnicy nie tyle udanie startowali, co wręcz zdominowali całą imprezę. W pierwszej konkurencji, biegu dziewcząt z klas I na dystansie 1000m, zwyciężyła Ewelina Olkowicz, czwarte miejsce zajęła Maja Niewęgłowska, a szóste Anna Paczuska (wszystkie klasa 1g). Chwilę później cieszyliśmy się z kolejnego medalu, ponieważ wśród drugich klas, również na dystansie 1000m, brąz zdobyła Anita Ambroziak (2c). Jednak to nie koniec dobrych występów dziewcząt. Spodziewaliśmy się co najmniej jednego, dwóch krążków w klasach trzecich. Dzięki Ewie Dobrowolskiej (3c) i Beacie Pustole (3g), dorobek zawodniczek naszej szkoły wzbogaciły dwa medale – złoty i srebrny. Niewiele brakowało, a mielibyśmy całe podium, jednak Magda Paczuska (3g) zajęła „pechowe”, czwarte miejsce. Te wyniki dały 1 miejsce w klasyfikacji drużynowej dziewcząt w województwie mazowieckim!

Następnie nadszedł czas na biegi chłopców na dystansie 1500m. Tu spodziewaliśmy się łącznie dwóch, w wersji optymistycznej trzech, medali. W klasach pierwszych bezkonkurencyjny okazał się Mateusz Kowalczyk (1g). Wśród zawodników z rocznika 1991 brąz wywalczył Krzysztof Mroczek (2c), a 47 miejsce zajął Piotr Jakimiak (2f). Także w trzecich klasach mieliśmy powody do radości. Pierwsze miejsce zdobył Jakub Karasek (3b), dwudzieste pierwsze Marcin Denysiuk (3c), a 46 Sebastian Kania (3f). Chłopcy pokazali, że nie chcą być gorsi od koleżanek i w klasyfikacji drużynowej również okazali się najlepsi na Mazowszu.

Podsumowując, okazało się, że w naszej szkole mamy najlepszą ekipę biegaczy w całym województwie! Zdecydowanie jest to powód do dumy. Wszystkim biorącym udział w zawodach serdecznie gratulujemy!

Sportowy maniak

Chłopcy ze stali???

Ostatnio dochodzą nas niepokojące wieści z obozu siatkarzy w naszej szkole. Jeszcze około miesiąc temu niejaki Piotr O. nie mógł trenować z powodów bólu kręgosłupa. Niedawno z takiego samego powodu treningi wstrzymał Mateusz R. Wielokrotnie na drobne kontuzje narzekali Jakub K. i Piotr Ł. Natomiast Michał R. co chwila pokazują się z zagipsowaną lub zabandażowaną ręką. Poniekąd brzmi to przerażająco. Może warto się zastanowić, co ci chłopcy robią na treningach? A może lepiej byłoby ich przypilnować poza salą... Z drugiej strony, na turniejach raczej nas nie zawodzą, mimo tego, że jak mało kto, potrafią na boisku zrobić prawdziwy horror. Może te przeróżne kontuzje są spowodowane nadmiarem stresu? A może najzwyczajniej w świecie trzeba wziąć pod uwagę to, że też są ludźmi i nie mogą być doskonali... Z resztą, jeśli mają nam dostarczać dalej tyle emocji, to niech odpoczywają i jak najszybciej wracają do zdrowia, bo to dla nich jest na pewno sprawa pierwszorzędna.

Sportowy maniak

Mało gościnni gospodarze

W siedleckim Publicznym Gimnazjum nr 1 odbyła się V edycja Turnieju Siatkarskiego o Puchar Dyrektora. W zmaganiach wzięły udział dwa zespoły z Siedlec oraz po jednym z Mrozów i Łukowa.

Przed zawodami odbyło się losowanie, które rozstrzygnęło kolejność spotkań. W pierwszym meczu zmierzyły się ekipy z Mrozów i Łukowa. Pierwsza drużyna zwyciężyła 2:0. Następnie zmagali się uczniowie II LO w Siedlcach im. Królowej Jadwigi z gospodarzami turnieju. Siatkarze PG1 gładko wygrali w dwóch setach. W kolejnym meczu po przeciwnych stronach siatki stanęli zawodnicy z „Królówki” i Łukowa. Górą byli licealiści, którzy zwyciężyli 2:1 po wyrównanej walce. Spotkanie numer 4 to zmagania zeszlórocznych zwycięzców – PG Mrozy i tegorocznych faworytów – PG 1 Siedlce. Zakończyło się ono wynikiem 0:2.

Do rozegrania pozostały dwa mecze: PG Mrozy- II LO Siedlce i PG 1 Siedlce – PG 2 Łuków. Stawką pierwszego było drugie miejsce, natomiast ostatni to tzw. „mecz o pietruszkę”. Zawodnicy „Królówki” pokonali zespół z Mrozów nie oddając seta i w tym momencie znana już była kolejność końcowa. Jednakże pozostało jedno spotkanie, w którym siatkarze PG 1 Siedlce, wygrywając 2:0, pokazali, że należało im się zwycięstwo w całym zawodach.

Tabela końcowa:

1.	PG 1 Siedlce	3	6	6:0
2.	II LO Siedlce	3	5	4:3
3.	PG Mrozy	3	4	2:4
4.	PG 2 Łuków	3	3	1:6

W składzie zwycięskiej drużyny wystąpili: Piotr Ornoch (kapitan), Piotr Łubianka, Mateusz Rybak, Michał Komoń, Jakub Karasek, Michał Romanowski, Krzysztof Romanowski, Michał Dobrowolski, Marcin Zalewski, Marcin Denysiuk, Dawid Olszewski, Patryk Semeniuk, Hubert Harasim i Damian Krasuski (libero).

„Wiadomo, zwycięstwo cieszy, ale styl nie był zachwycający...” Takimi słowami podsumował grę siatkarzy PG 1 Siedlce organizator turnieju i trener gospodarzy Pan Mirosław Filimoniuk. Jednak należy pogratulować zwycięstwa, które w dużej mierze jest właśnie zasługą trenera. Dziękujemy Panu i czekamy na kolejne edycje Turnieju o Puchar Dyrektora PG1.

Sportowy maniak

SATYRYCZNY PRZEWOĐNIK WAKACYJNY

POZDROWIENIA Z GÓR!



GÓRAL Z DOLINY KOŚCIELISKIEJ

GÓRAL Z DOLINY BIAŁEGO



GÓRAL Z GŁODÓWKI

GÓRAL Z CENTRUM ZAKOPANEGO

POZDROWIENIA Z GÓR



POZDROWIENIA Z GÓR!



ROBIN HOOD, SPEKTAKL NAGRODZONY W III-PRZEGLĄDZIE MAŁYCH FORM TEATRALNYCH

Któż z nas nie zna opowieści o Robin Hoodzie, o człowieku, który pomagał biednym, pokrzywdzonym. 31 maja 2006r. mogliśmy obejrzeć w naszej szkole spektakl, który powstał na motywach powieści.....Sala gimnastyczna zamieniła się w prawdziwy teatr, a to wszystko za sprawą naszych nauczycielek języka angielskiego: p.Elwiry Markowskiej i p. Moniki Wałęckiej oraz ich uczniów. Mimo iż całe przedstawienie było w języku angielskim, wszyscy oglądali je z uwagą, było naprawdę interesujące. Akto-

rzy spisali się znakomicie, dekoracje również były wspaniałe. Płótna malowane ręcznie przeniosły nas w świat średniowiecznej Anglii.



MODA-KOLOROWA GEOMETRIA

Przyszła wiosna, a wraz z nią dużo słońca, nie tylko na dworze. Zmieniamy styl ubierania z luźnych, ciemnych ubrań na bardziej stylowe, eleganckie. W tym sezonie modne są geometryczne kształty. Moda retro, ale bez nostalgii. Ciuchy w zgeometryzowane wzory, choć rodowodem sięgają lat 60, są na wskroś nowoczesne. A teraz kilka przykładowych ubrań w stylu retro:

Sukienka

Wykonana w stylu lat 60, z ozdobnym, kolorowym paskiem, zawiera dużo pięknych, stylowych ozdób. Ta sukienka jest biała z brązowym paskiem i z kolorowymi pomarańczowo-czerwonymi kółkami

Apaszka

W kolorowe, ciepłe, wiosenne barwy. Przeważają: żółty, zielony, niebieski. W tej apasce będziemy od razu wesołe i uśmiechnięte.

Top

Barwny, w duże geometryczne wzory, wiązany na szyi doskonale nadaje się na upalne dni, na które tak z utęsknieniem czekamy..

Szal

Zwiewny, w różnobarwne grochy różnej wielkości. Doda uroku niejednej letniej kreacji.

Buty

Baleriny bardzo modne i młodzieżowe, w pastelowe kwadraty i z piękną kokardą na przodzie.

Torebka

Na suwak, z dwiema wewnętrznymi kieszeniami, w cudownych kolorach lata. Świetny dodatek do każdego ubioru. W niej też króluje geometria (a chyba nie jest to nasz ulubiony dział matematyki).

Do wszystkich tych strojów nie zapomnijmy włożyć kolorowych pasków, bransoletek i okularów.

Paulina



MOJE MIASTO SIEDLCE
 PRACA MAŁGORZATY SKWIERCZYŃSKIEJ (KL IIIF) NAGRODZONA
 W KONKURSIE SIEDLCE-MOJE MIASTO



- Mamo, wychodzę!
 - Kiedy wrócisz?
 - Nie wiem, pewnie wieczorem - odpowiedziałam będąc już na zewnątrz. Od jakiegoś czasu właśnie tak spędzam soboty. Rano idę do mojej najlepszej przyjaciółki – Karoliny – i wracam wieczorem. Robimy naprawdę różne rzeczy: oglądamy ciuchy w sklepach, chodzimy do kawiarenki internetowej, do parku ... Dziś Karolina zaproponowała mi spacer. Najlepsze jest to, że mamy takie same imiona i zawsze trzymamy się razem. Żeby łatwiej się było z nami porozumieć, do mnie zaczęto zwracać się „Karola”, a do mojej przyjaciółki „Lina”, ale my najczęściej (aczkolwiek nie zawsze) nazywamy siebie naszym „autentycznym” imieniem.

Szłam właśnie ulicą Północną (mieszkam na ulicy Broniewskiego), kiedy usłyszałam jakiś dźwięczny, męski głos, wołający mnie po imieniu. Odwróciłam się i zamarłam... z zachwytu. Zobaczyłam istnego boga – Apollona czy jak mu tam. Jego jasne, nażelowane włosy odbijały promienie prawie już letniego słońca, a lazurowe oczy wydawały się barwniejsze od bezchmurnego nieba, widniejącego ponad nami. Machał do mnie i kierował się w

moją stronę. „O Boże, ja chyba śnię” – pomyślałam, bo takie piękne zjawiska nie zdarzają się na jawie. Chciałam się nawet uszczypnąć, ale to by chyba głupio wyglądało.

Stałam tak więc i wyobrażałam sobie, że oto biegnie do mnie mój książę z bajki, gdy raptem uświadomiłam sobie, że owe bóstwo mnie ominęło.

- Musiałeś tak krzyczeć? Chciałam ją przestraszyć - usłyszałam za plecami znajomy głos. Chłopak biegł do mojej przyjaciółki, która cały czas czaiła się za mną. Zdałam sobie sprawę, że się wygłupiłam.

- Karola, poznaj mego brata, ciotecznego rzecz jasna, Jakuba.

- No, co tak oficjalnie. Jestem Kuba, ale mówią na mnie Pumeks. Nie wiem dlaczego, ale zdążyłem się już przyzwyczaić - usłyszałam najpiękniejszy głos, jaki kiedykolwiek miał kontakt z moimi uszami, a następnie zauważyłam rękę, wyciągniętą w moją stronę przez jego właściciela.

- Karo... yhm, Karolina - podałam mu swoją dłoń. Z tego wszystkiego zaschło mi w gardle. Dobrze, że to jej brat, w innym razie zrobiłabym z siebie kompletną idiotkę.

- No to co? Idziemy szukać przygód? - zapytała entuzjastycznie Karolina.

- E... Jakich przygód, jeśli można wiedzieć? - odpowiedziałam pytaniem na pytanie.

- A no tak, ty nic nie wiesz. Plany się zmieniały. Plany się zmieniały i postanowiłam mu pokazać miejsca, o jakich przeciętny siedlczanin nie ma nawet pojęcia.

- Aha, więc my to jesteśmy pewnie supersiedlczanie?

- No, można by to tak nazwać. Dobrze, dosyć gadania. Tu jest cały ekwipunek - teatralnym gestem wskazała plecy Kuby, na których znajdował niemałych rozmiarów plecak – litr wody, sześć kanapek (Jakub lubi sobie pojeść, taki wiek), bandaż, w razie czego latarka i trzy batony. Może wystarczy, w końcu nie idziemy na koniec świata. O.K. Ruszamy!

Racja, nie na koniec świata, ale jak ona mogła nie uprzedzić mnie o przybyciu swego kuzyna? Zrobiłabym sobie delikatny makijaż. Muszę wyglądać okropnie, chociaż... W taki upalny dzień „tapeta” pewnie by mi się nie przydała – po godzinie by spłynęła, a tak to się przynajmniej opalę, ha!

- Co tam? – znowu ten prześliczny głos – Jak tam, hm, na przykład w szkole?

Czy to pytanie było skierowane do mnie? O kurcze, co ja mam mu odpowiedzieć?

- E... no spoksik. A u ciebie?

- Też w porzo – pierwsze lody przełamane, tylko co dalej? On jest taki przystojny. Jego lazurowe oczy są piękniejsze od tamtej ładnej drogiej sukienki, którą chciałam sobie wczoraj kupić. Dobrze, że tego nie zrobiłam, teraz wydaje mi się jakaś taka szara.

- Gdzie nas, Lino, prowadzisz? – zapytał najprzystojniejszy mężczyzna na świecie.

- Tu zaraz będzie rzeczka, przeskoczmy ja lub poszukamy przejścia, ono jest tam dalej. Następnie podążymy wydeptaną dróżką i przystaniemy przy mostku, bo wiecie, tam jest takie śliczne jezioro, ale lepiej się w nim nie kąpać. Kiedy się tam zatrzymamy, wyjmemy jedzenie i odpoczniemy. Możemy sobie nawet pośpiewać, nikt nas nie usłyszy, bo nikt tędy nie przechodzi. Nie wiem dlaczego, przecież tu jest przepięknie.

- A czy przypadkiem nie jest to teren prywatny? Albo jakiś rezerwat przyrody?

- Och, ty Karolina jak zwykle z rozważą. My nic złego nie robimy, nie śmiejemy, nie hałasujemy, nie bierzemy żadnych używek. Możemy dać ptaszkom chlebek z kanapek, to będzie dobry uczynek, więc nikt nie powinien mieć nam nic do zarzucenia.

W sumie prawda, ale jeśli znajdzie się ktoś, kto będzie miał? Nie chciałam się kłócić z Karoliną, tym bardziej, że Kuba szedł tuż obok mnie (Ach, jaki on przystojny!). Musiałam jednak przyznać, że miejsce było cudowne. Świeża, wiosenna jeszcze zieleń, zapach trawy... Jak na prawdziwej polskiej wsi, tyle że my jesteśmy w mieście. A może to są już Żabokliki? Albo inna miejscowość? Nie, to raczej są jeszcze Siedlce, nie było znaku z informacją o opuszczeniu miasta.

Doszliśmy do rzeczki. Karolina jak zwykle skoczyła pierwsza. Jest ona typową idolką sportów ekstremalnych. Niestety Lina troszkę się zmoczyła, bo rzeka była za szeroka. No, może troszkę to mało powiedziane, bo miała całe nogi mokre, ale było ciepło, więc nie było się o co martwić. Ja, bardziej rozważna od mojej przyjaciółki, postanowiłam poszukać gałęzi, aby zbudować – wprawdzie prymitywny, ale przynajmniej jakiś – most. Ku mojej uciechu Kuba pochwalił pomysł i pomógł mi w szukaniu. Po niespełna dziesięciu minutach byliśmy już po drugiej stronie. Obyło się prawie bez szwanku, nie licząc lewej stopy Pumeksa, która była mokra. Zaczęliśmy iść i po jakimś czasie doszliśmy do zakrętu. Krajobraz uległ całkowitej zmianie. Wcześniej otaczały nas pola, a daleko przed nami widoczne były zabudowania, teraz z obu stron otaczały nas drzewa i rośliny wodne.

- Czemu się nie odzywacie? Mówcie coś - zachęcała nas Karolina.

Ja, szczerze powiedziawszy, nie miałam ochoty nic mówić. Onieśmielała mnie trochę obecność chodzącego bóstwa, towarzyszącego nam w spacerze, ale przede wszystkim zajęta byłam podziwianiem przepięknych widoków – tych zielonych i tych z lazurowymi oczyma.

W takiej dziwnej, jak dla mojej przyjaciółki, ciszy, doszliśmy do jeziora. Widok był naprawdę cudowny. Czułam się jak na Mazurach.

- Wow! Dziewczyny, wskakujemy? – zapytał Kuba. On chyba nie mówił poważnie, ale swoją drogą ciekawe, jakby to było kąpać się w ubraniach. Tego to jeszcze nie próbowałam. Jak ja bym potem wróciła do domu? Mama to by mnie chyba zabiła.

- Chyba żartujesz? Przecież mieliśmy nie ingerować w tutejszy świat przyrody, zresztą, nie mamy strojów kąpielowych – skarciła go Karolina i zaczęła wyjmować kanapki - Widzicie tę kładkę? W lato woda zalewa piasek, znajdujący się pod nią i mini plaża znika. Kładka staje się mostkiem. Dlatego tak na nią mówię.

- Ale to naprawdę świetne miejsce - odezwał się i wyciągnęłam rękę po kanapkę. Kuba uczynił to samo i przypadkiem dotknął mojej dłoni. Przeszedł mnie dreszcz, spojrzałam na kuzyna Karoliny i zorientowałam się, że on również na mnie patrzy. Speszyłam się, spuściłam wzrok i usiadłam na trawie. Ptaszki śpiewały, owady bzyczały, a ja czułam się taka szczęśliwa. Może powodem był kontakt z Kubą, a może oderwanie się od codzienności. Ludzie przecież w weekendy uciekają na wieś i wcale się im nie dziwię. Aczkolwiek moje miasto też jest piękne. Różni się od innych: jest lepiej oświetlone, czyste, są w nim miejsca, w których można odpocząć, na przykład park, zalew czy choćby nawet Błonia.

- Ej dziewczyny, patrzcie! - zawołał Kuba. Stał na – jak to nazywa Karolina – mini plaży (była ona usytuowana o jakieś pół metra niżej od ścieżki, na której się znajdowaliśmy)

i uważnie wpatrywał się w jeden punkt. Kiedy zeszyliśmy do niego, zauważyliśmy, że patrzy na małe drzwiczki.

- Ale super! - krzyknęła Karolina - Zobacz, czy otwarte!

- Nie wiem, czy to dobry pomysł.

- Oj Karola, daj spokój. Nic nam się nie stanie - uspokajał Kuba i ruszył drzwi. Otworzyły się bez problemu. Następnie zajrzał do środka. Było tam strasznie ciemno, więc zapewne nic nie widział. Zaczął wchodzić głębiej i nagle... Wpadł z krzykiem do środka. Po prostu zniknął nam z oczu.

- O Boże! KUBA! - krzyknęła zrozpaczonym głosem Karolina i zajrzała do nory – słyszysz mnie? Nic ci nie jest? Odezwij się!

- Dziewczyny chodźcie! Fajna zjeżdżalnia!

- Zjeżdżalnia? O czym on mówi? - spytałam lecz odpowiedzi nie uzyskałam, gdyż Karolina szykowała się do wejścia do nory.

- Zwariowałaś?! Co ty robisz? - krzyknęłam przerażona.

- Jak to co? Przyłączam się do brata. Ty też chodź. Nie bój się, będzie dobrze, zobaczysz.

Chwilę się wahałam, ale gdy usłyszałam głos Kuby „Karola skacz!”, zdecydowałam się na ten szalony krok. Weszłam do dziury i zaczęłam zjeżdżać. Krzyczałam przy tym niemiłosiernie, mimo że dobrze się bawiłam. Kiedy już byłam na ziemi, zauważyłam przed sobą stolik, na którym znajdowała się zapalona świeca (Lina nie wspominała nic o zabranii ze sobą zapalek, ale pewnie uznała to za zbyt bezpieczne). Nie dawała ona jednak wiele światła, więc Karolina użyła latarki. Zorientowałam się, że jestem w pokoju. Przy ścianach stały regały, których półki ugięły się od nawału książek. Chciałam wziąć latarkę od przyjaciółki, aby je obejrzeć, ale ta przywarła do Kuby i patrzyła z szeroko otwartymi oczyma w jeden punkt. Jakub robił to samo, więc i ja spojrzałam. Zamarłam. Przy rogu izby siedział starszy mężczyzna i parzył na nas. Miał lekki, siwy zarost i całkiem białe włosy. Ubrany był w jakieś niemodne, stare ciuchy. Gdyby nie widok regularnie unoszącej się klatki piersiowej, uznałabym go za trupa.

Patrzyliśmy tak na siebie przez jakieś czas, aż wreszcie Kuba zapytał:

- Kim... kim pan jest?

Starzec nie spieszył się z odpowiedzią. Po jakiś długich pięciu minutach odpowiedział:

- Jestem dziadkiem z przeszłości, ale mogę być też dziadkiem z przyszłości. To zależy od sytuacji, ale dla was lepiej, abym był dziadkiem z przeszłości. Uczniowie, tak?

- Tak, proszę pana - odpowiedział Kuba. Jego przepiękny głos trochę drżał, widocznie bał się owego człowieka. Patrząc na Karolinę, można było powiedzieć o niej to samo. Ja jednak czułam do starca pewną sympatię, nie wiem dlaczego.

- Jeżeli wciąż się uczycie, to zapewne wiecie coś o historii naszego miasta, co? Pewnie wiecie, ale mało, prawda? Nie przykładacie do tego wagi. Macie pojęcie o trzech rozbiorach, powstaniach, drugiej wojnie światowej i na tym koniec, co? A wasi rodzice, dziadkowie, na wojnie i po niej, wiele by dali, by móc się legalnie, w szkole, uczyć PRAWDZIWEJ historii naszej ojczyzny. Wam przyszło żyć w dobrych czasach, ale nie docenicie poświęcenia waszych przodków, którzy oddawali życie, swoją godność, wszystko to, co kochali, za waszą wolność. Nikt z was zapewne nie należy do harcerstwa? Tak też myślałem, ale ja nie pozwolę, by to pokolenie, wasze pokolenie, zaprzepaściło poświęcenie tych, którzy nie dożyli tej chwili, tych spokojnych dni, padając ofiarą wrogów naszego narodu.

Mówił tak mądrze, z takim uczuciem, aczkolwiek był trochę oburzony. Nie dziwię mu się, znam trochę faktów z historii naszego kraju i wiem, czym tysiące Polaków zapłaciło, byśmy teraz mogli czuć się bezpiecznie. Spojrzałam na Karolinę, a ona na mnie. Wahała się, ale mimo to usiadła na jednym z krzesel. Zrobiłam to samo, Kuba też. Nowo poznany zaparzył nam herbaty i usiadł naprzeciwko nas.

- Pewnie czujecie się trochę niepewnie w towarzystwie starego człowieka - odezwał się - Wydaję się wam dziwny, ale powiem wam, wszystko na świecie jest dziwne – i te gadające pudełko, zwane telewizorem, kolorowe zwierzaki na kółkach... wszystko. Kiedyś to wyglądało zupełnie inaczej...

Pierwsza wzmianka o Siedlcach pochodzi z 1448r., ale dopiero w 1547r. król Zygmunt I zwany Starym zezwolił na lokację miasta na części gruntów wsi Siedlce. Było wielokrotnie grabione, palone, ludność mordowana, z powodu różnego rodzaju wojen, przemarszu wojsk. Jeżeli chodzi o zabytki, wiecie zapewne, że jednym z najstarszych jest kościół pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa Męczennika, wzniesiony w latach 1740-1749 z fundacji Izabeli i Kazimierza Czartoryskich. Najwięcej jednak dla architektury naszego miasta zrobiła księżna Aleksandra Ogińska. Z jej inicjatywy przebudowano, wzniesiony w pierwszej połowie XVIII w., tak zwany Pałac Ogińskich. W 1741r. wybudowano kaplicę pod wezwaniem Św. Krzyża. Dla was, młodzieży, najbliższy sercu jest zapewne park, zwany Aleksandrią, po którym przechadzał się niegdyś sam król Stanisław August Poniatowski. W Siedlcach gościł również Tadeusz Kościuszko – było to bodajże 19 IX 1794r., podczas insurekcji, nazwanej później od jego nazwiska insurekcją kościuszkowską. W latach 1766-1769 wybudowany został ratusz „Jacek”, będący wizytówką naszego miasta. Do dziś melodia poloneza „Pożegnanie z Ojczyzną” cieszy uszy przechodniów.

Po trzecim rozbiore Polski nasze miasto znalazło się pod jarzmem austriackim, a po utworzeniu Królestwa Polskiego zostaliśmy uzależnieni od Rosjan, ale staliśmy się wtedy miastem wojewódzkim. Jak wiecie, podczas powstania listopadowego oddziały polskie stoczyły zwycięską bitwę z siłami rosyjskimi pod Iganiami, czyli niedaleko stąd. Nie dawno obchodziliśmy 175. rocznicę tej walki. Niestety, ówczesny dyktator nie wykorzystał okazji i po niedługim czasie powstanie upadło. Po nim jednak nadeszła, tak zwana „Wiosna Ludów”, a potem powstanie styczniowe... Oj, wiele się wtedy działo i wielu działaczy narodowych stracono w naszym pięknym mieście. Siedlczanie nigdy nie zapomnieli tych, co przelali krew za wolność. Na skrzyżowaniu ulic 3. Maja i Świętojańskiej został wzniesiony krzyż upamiętniający jednego z bohaterów – Pantelona Potockiego, a na podwórku Publicznego Gimnazjum nr 6 widnieje, ufundowany przez byłych uczniów siedleckich szkół średnich, pomnik rodaków walczących w powstaniu styczniowym, a w tym naczelnika cywilnego województwa podlaskiego – Władysława Rawicza.

W latach 1905-1907, w czasie rewolucji, uczniowie, w waszym wieku też, organizowali strajki, by móc uczyć się w swoim ojczystym języku. W tym okresie wybudowano również, w latach 1905-1912, kościół powołania Niepokolanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, zwany potocznie katedrą.

Wkrótce nadeszła I wojna światowa i po zaborze rosyjskim nastąpiła okupacja niemiecka, a z nią cierpienia, głód i choroby. W dwudziestoleciu międzywojennym nasze miasto zaczęło rozwijać się w natychmiastowym tempie. Wybudowano kilka kin, dziesięć banków, pięć hoteli. Powstała nowa dzielnica – tak zwane „Nowe Siedlce”.

Niestety, w 1939r. wybuchła II wojna światowa. W nocy z 10 na 11 listopada Niemcy zajęli miasto. Powstało getto, które skupiło siedleckich Żydów, wywożonych później do obozu zagłady w Treblince. 1 lutego 1943r. na dworzec PKP przyszedł transport ludzi wywiezionych z Zamojszczyzny 1046 osób, w tym 646 dzieci. Siedlczanom udało się niektórych nieszczęśników uratować, lecz większość zmarła z wycieńczenia, zimna, głodu... 3 lutego odbyła się ogromna manifestacja, mająca formę pogrzebu wysiedleńców. Dzieciom, których spotkał tak straszliwy los, wzniesiono pomnik na cmentarzu przy ulicy Cmentarnej. Wiecie zapewne, że przy ulicy Bolesława Prusa, czyli niedaleko stąd, znajduje się budynek więzienia gestapo, gdzie hitlerowcy torturowali i mordowali setki Polaków walczących o niepodległość. Powinniście czasem, idąc do szkoły, zatrzymać się przy tym miejscu i pomyśleć o tych wszystkich, którzy zginęli za naszą wolność. Pokój ich duszom!

W czasie okupacji niemieckiej wymordowano aż dziewiętnaście tysięcy siedlczan (w tym siedemnaście tysięcy Żydów!). Miasto zostało wyzwolone 31 lipca 1944 roku po siedmiodniowych, ciężkich walkach Armii Czerwonej.

Po wojnie Siedlce trzeba było odbudować prawie od postaw. Podczas kontrofensywy radzieckiej spłonął ratusz, a w nim księgozbiory Biblioteki Miejskiej, doszczętnie zniszczono wiele ważnych budowli, na przykład Bramę Dzwonniczą, której teraz po prostu nie ma. Prawdziwy rozwój Siedlec nastąpił w latach siedemdziesiątych. Zlokalizowano wtedy wiele zakładów przemysłu ciężkiego, co wzmocniło nasze miasto, ale przede wszystkim ustanowiono tutaj siedzibę województwa, którą usunięto 1 stycznia 1999r., wcielając miasto do województwa mazowieckiego i nadając mu status powiatu. Po ciężkich latach osiemdziesiątych „Solidarność”, która działała również w Siedlcach, „wywalczyła” tę prawdziwą niepodległość, do której dążyliśmy od tylu lat i w 1990r., po raz pierwszy od pięćdziesięciu jeden lat, wybrano władze naszego miasta na mocy wolnych, demokratycznych wyborów. Nasilił się wówczas rozwój oświaty siedleckiej, odstoniono na Skwerze Niepodległości zrekonstruowany pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego i – co dla mnie najważniejsze – „ugoszczono” przybyłego do Siedlec 10 czerwca 1999r. papieża Polaka Jana Pawła II, dla którego rok wcześniej wzniesiono pomnik. Resztę to wy już zapewne sami możecie dopowiedzieć.

- Skąd pan to wszystko wie? - spytała Karolina. Ona zawsze ma trzeźwy umysł. To znaczy nie wiem, co by się z nią stało, gdyby była pod wpływem alkoholu – to dopiero sprawdzę na moich osiemnastych urodzinach – ale pewnie nie dałaby się odurzyć.

Po wysłuchaniu monologu starca byłam w totalnym szoku. Siedziałam z otwartą buzią i patrzyłam na mężczyznę jak na jakieś bóstwo – nie jak na Apollona, bo ten siedział obok mnie, ale może jak na Atenę w spodniach. Nie mogłam uwierzyć, że na tym, pozbawionym jakichkolwiek wartości moralnych świecie jest ktoś, kto tyle wie i zapewne wie o wiele więcej, ale nie chce nas dłużej zatrzymać, gdyż zdaje sobie sprawę, że osoby w naszym, zbuntowanym wieku wolą inne atrakcje niż wysłuchiwanie opowiadań starszych panów. Ale ja taka nie jestem. Wolę przesiedzieć cały dzień, rozmawiając o historii, zamiast oglądać kolejną powtórkę serialu „M jak miłość” z naszymi siedleckimi Mroczkami.

Nagle uświadomiłam sobie, że starzec patrzy na mnie i uśmiecha się przyjaźnie, jakby słyszał moje myśli.

- Mówiłem wam już, że jestem dziadkiem z przeszłości i ową przeszłość pokrótce wam przedstawiłem - odpowiedział Karolinie - Mogę być również z przyszłości, ale o tej nie będę z wami rozmawiał, gdyż to wy ją tworzycie i to wy, poznając błędy waszych przodków, macie za zadanie starać się o to, by przyszłym generacjom żyło się jak najlepiej. Dlatego potrzebna jest wam historia, byście, dobrze ją interpretując, mogli tworzyć swoją; byście zasnęli „bezimienni”, ale ze świadomością, że zrobiliście coś dla świata, byście mogli spokojnie umrzeć, mając pewność, że wasze dzieci będą mogły chodzić po ulicach, parkach czy lasach tak beztrudno, jak wy. A teraz lepiej zmykajcie, bo wasi rodzice na pewno się o was martwią. Nikomu o mnie nie wspominajcie, ale pamiętajcie o tym, co wam powiedziałem, dobrze?

- Dobrze, proszę pana - odpowiedziałam, będąc zauroczona tym starym, jakże mądrym i zarazem tajemniczym człowiekiem. „Dziadek” spojrział na mnie powtórnie i uśmiechnął się, kiwnął głową, jakby chciał mi dodać otuchy czy odwagi, wstał z krzesła i zaprowadził nas do wyjścia (wchodziliśmy po drabinie). Kiedy przechodziłam przez wnękę, szepnął mi do ucha „Tak trzymaj, Karola”, a następnie zamknął się w swojej norze. Zdążyłam tylko zobaczyć nietknięte kubki herbaty.

„Skąd on, u licha, znał moje imię?” - zapytałam się w duchu, ale mimo dostatecznie dziwnego jak na nasze czasy zachowania starca, w ogóle się nie bałam. Postanowiłam zatrzymać w sercu jego nauki i wykorzystać je, kiedy będę już dorosłą kobietą i kiedy świat

będzie już w rzeczywistości należał do mnie (bo na razie to mój świat krąży wokół mamy i taty). Na razie skupię się na podstawowej nauce, abym w przyszłości mogła tak barwnie i z pasją opowiadać moim dzieciom o dziejach naszego pięknego miasta, jak ów starzec, a póki co...

- Karola, prędeż! Już jest ciemno, nie zauważyłaś?

- Już idę! - Kurczę, dopiero teraz się zorientowałam, że słońce już prawie zaszło.

- Jak wrażenia po spotkaniu „człowieka z przyszłości”? - spytał Kuba. Jego lazurowe oczy spojrzały na mnie i w tej samej chwili moje nogi zrobiły się miękkie jak z waty.

- Dobrze - odpowiedziałam niepewnie, bo nic mądrzejszego nie przychodziło mi do głowy. Ten uroczy widok, który mogę podziwiać przy każdym spojrzeniu w lewą stronę kompletnie odebrał mi mowę.

- Ja tam przyznaję bez bicia, że się trochę bałam tego faceta, ale tylko trochę. Ty natomiast wyglądałaś na zauroczoną. Dlaczego?

- No tak. Prawda. To znaczy na początku też się bałam, ale później tak jakoś wyszło. W sumie dlaczego miałabym się bać człowieka, który chciał nam w pewnym sensie pomóc? A mówił tak mądrze, z takim uczuciem, że po prostu zaczęłam się dziwić. Przecież on o wszystkim mówił tak, jakby to widział na własne oczy. A przecież nie mógł żyć w osiemnastym wieku, to byłoby niedorzeczne. I co on robił w tej norze? Ta cała przygoda jest niesamowita!

No, nareszcie mój język zaczął działać. Prawda jest taka, że przy chłopcach potrafię mówić i mówić, a jeżeli w grę wchodzi moja pasja – historia – nic mnie nie powstrzyma. To znaczy tak mi się wydawało, bo właśnie dziś ten oto Apollon, jako jedyny człowiek na Ziemi, przerwał mój monolog. Wybaczylam mu to jednak po tym, co usłyszałam:

- Nie mam pojęcia i wydaje mi się, że nigdy nie uda nam się dowiedzieć, kim w rzeczywistości jest ten starzec. Ale niesamowita, to jesteś TY!

Powiedziawszy to po prostu mnie pocałował. W usta! Nie mogłam uwierzyć. Byłam taka szczęśliwa. Było mi tak ciepłutko, tak dobrze i miłutko w serduszkach, że chciało mi się śpiewać. A w ogóle świat jest piękny.

Kiedy było już po wszystkim, Kuba wziął mnie za rękę, uśmiechnął się i odprowadził pod mój dom. Przy rozstaniu ponownie mnie pocałował i oznajmił:

- Wiesz co? Jestem dumny, że jestem Polakiem. Jestem dumny z tego, że jestem siedlczaninem. Kiedy to powiedział, pocałował mnie w rękę i odszedł. Pomyślałam w duchu: „Ja też” i skierowałam się do frontowych drzwi.

„Jaki to był piękny i zarazem dziwny dzień!” – pomyślałam - Nie dość, że jestem mądrzejsza, to na dodatek mam szansę na cudownego chłopaka” - i z tą radosną myślą udałam się na zasłużony spoczynek.

Małgorzata Skwirczyńska
kl. 3f



Życie jest piękne – czyli zbiór dialogów szkolnych z trzech lat spędzonych w Publicznym Gimnazjum nr 1

Kłótnia koleżanek

X. No, bo to przecież Abraham zbudował norkę.

Y. Nie, to Noe zbudował norkę.

na historii:

Pani oddaje klasówki. Rozkłada na oddzielne stosiki prace osób nieobecnych i jedyńki.

Pani: X. weźmiesz te klasówki dla nieobecnych i im potem rozdasz.

(X. podnosi się z miejsca)

Pani : Ale czekaj! Ja najpierw zrobię tutaj kupkę, a ty ją weźmiesz całą.

na matematyce:

Pani przechadza się po klasie...

Pani: Hm..., kto nie ma jeszcze jedyńki?...Ty masz... ty za pracę domową...wy już macie... ty...a ty masz? Nie masz? To do tablicy!

na dniach otwartych w jednym z liceów

(nie podajemy w jakim :)

X. : Zobacz, pająk idzie po podłodze...

Y. : Tak, został tylko pająk, bo szczury już dawno uciekły.

historia:

(Pani próbuje sobie poradzić z opornym stojakiem od mapy):

Pani [do klasy]: Potrzebny mi młody, silny mężczyzna...

Klasa:

Pani: Co jest?! Kiedyś na takie zawołanie leciały tłumy.

polski:

To było tak, że Kain zabiła Kablą...



geografia:

Pani (do spóźnionego ucznia): Witamy leniuszka, który późno wstał z łóżka!!!

polski:

X. (stara się odczytać to, co przed chwilą napisał w zeszytcie)

Pani: To damy ci zeszytcik w dwie linie – może się wreszcie odczytasz.

Uczeń: Jemu to trzeba w trzy linie...

Uczeń 2: A może w pięciolinię ?

fizyka

Pani: A kto mi powie, co się wydziela na pokrywce garnka, kiedy mama gotuje zupę?

Uczeń: Eee...szron?

Pani: Szron ?! Chyba, że cię mama ciekłym azotem karmi...

To ostatni numer gazety opracowany przez naszą redakcję. Wszystkim czytelnikom życzymy słonecznych wakacji.

KOLEGIUM REDAKCYJNE: opiekun- p. Jolanta Batok , Agata Batorczak, Martyna Gromada, Aleksandra Gwiazdecka, Sylwia Jakubiak, Katarzyna Markowicz, Monika Panufnik, Joanna Podgórzak, Aleksandra Rajewska, Martyna Rembelak, Marlena Sieczkiewicz, Jakub Karasek, Paulina Wasiluk, Karolina Wereszczyńska, gościnnie: Magda Dębińska, Ewelina Rytel, Małgorzata Skwierczyńska, Piotr Ornoch
ADRES REDAKCJI: Publiczne Gimnazjum nr 1, 08-110 Siedlce , ulica Konarskiego 5/7, e-mail:galaktyka2@op.pl, strona www://republika.pl/galaktyka1